Nr. 31. Nr. 31.

Gazeta Wielkopolska.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 19. Zachód o godz. 7 min. 35. | Środa, dnia 8. maja 1872. | W kalendarzu rzymskim: Stanisława biskupa W kalend. słow.: Sanisława b

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9 i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu. Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Z powodu świąt Gazeta wyjdzie dopiero w Piątek.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 7 maja.

Dziś rozpoczyna w Wiedniu Rada państwa posiedzenia a wczoraj zamknięto konferencye biskupów, na których przyjęto prawie wszystkie wnioski kardynała Rauschera, dotyczące główmie uposażenia duchowieństwa.

W Kroacyi zawrzała walka pomiędzy stronnictwem narodowém a unionistowskiém z taką zapalczywością, że o porozumieniu w sporze tym myśleć nie można. Stronnictwu narodowemu wpadły w ręce dokumenta rządu zagrzebskiego dotyczące porozumień kroacko-czeskich, dowodzące, że władze dopuszczały się fałszerstw i oszustw w celu zapobieżenia ugodzie kroacko-węgierskiéj. Przeciw temu nie wystąpił rząd kroacki z zaprzeczeniem; jeżeli tego nie będzie mógł uczynić, to z powodu ciężko obrażonéj powagi, będzie zmuszony do ustąpienia.

Z Hiszpanii donoszą, że w krwawéj bitwie pod Orosquita jenerał Morenos pobił Karlistów, zabrał im kilkaset jeńca. Dowódzca ich Rada z niedobitkami schronił się podobno na ziemię francuzką a Don Karlos dostał się do niewoli. Tę ostatnią wiadomość jednakże należy z wielką przyjąć ostrożnością. W Madrycie połączyło się stronnictwo republikańskie z socyalistyczném Internationalu.

We Francyi przyjęło Zgromadzenie narodowe w dwóch szybko po sobie następujących czytaniach projekt o Radzie stanu, nadający Izbie prawo mianowania członków onéjże. Książęta orleańscy głosowali w téj sprawie z większością przeciw rządowi. Niezwłocznie ma nastąpić trzecie czytanie, przy któręm rząd ma jeszcze nadzieję pozyskania prawa mianowania. Zgromadzenie dla tego tak się spieszy z załatwieniem sprawy dotyczącéj Rady stanu, ażeby przystąpić jak najprędzéj do obrad nad prawem wojskowém, które p. Thiers pragnie jeszcze odroczyć może nie tylko ze względu na zły stan swego zdrowia.

Angielska Izba niższa przyjęła w drugiém czytaniu wszystkie artykuły dotyczące prawa balatowania. Stronnictwo torysowskie pozostało w mniejszości i bynajmniéj nie zgotowało ministerstwu takich trudności, jakich się obawiano.

W Berlinie jeszcze robotnicy ciesielscy i mularscy z majstrami się nie pogodzili a już czeladnicy szewscy w liczbie około 1400 roboty zawiesili.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył ministrowi stanu i ministrowi handlu, rękodzieł i robót publicznych hr. Itzenplitz nadać wielki krzyż orderu orła czerwonego z dębowym liściem a pastora i powiatowego inspektora szkół Henninga w Grudziądzu mianować dyrektorem protestanckiego seminaryum pomocniczego w Królewcu.

Dom przemysłowy

Mielżyński, Chłapowski, Krzyżanowski i Spółka.

Wczoraj dnia 6 maja odbyło się posiedzenie komisyi przemysłowéj, składającéj się z pp. dr. Au'a, A. Krzyżanowskiego, Stanisława Mottego, W. Simona Starkowskiego i dr. K. Szulca w sprawie nabycia hotelu Wiedeńskiego dla tutejszych towarzystw i przemysłowców polskich. Obecnymi byli wszyscy członkowie prócz dra Au'a, który udał się do Pogorzeli dla urządzenia tamtejszego Towarzystwa pożyczkowego. Przybyli nadto na posiedzenie pp. hr. J. Mielżyński z Iwna i Stan. Chłapowski z Szółdr i stósownie do dawniejszych porozumień oświadczyli po uważném przeczytaniu wręczonego im dnia 3 maja projektu do ustaw Towarzystwa akcyjno-komandytowego gotowość zostać firmowani wraz z p. A. Krzyżanowskim pod warunkiem jednakże, żeby ten ostatni objął dyrekcyą, sami zaś jako na wsi mieszkający i nie mogący się ciągle zajmować sprawą domu w mowie będącego, nie mieli, prócz procentów i dywidend od swych akcyi, żadnego udziału w osobnych dla firmowych zyskach. Akcyi zobowiązali się wziąść każdy za tysiąc talarów. Warunki te przyjęto z zastrzeżeniem, ażeby firmy nie zmieniano Następnie wydelegowano panów Krzyżanowskiego i Simona, ażeby się z p. Chłapowskim jako pełnomocnikiem właściciela ks. prałata Koźmiana ostatecznie porozumieli eo do ceny i warunków kupna, oświadczywszy że wyżéj nad sto tysięcy za nieruchomość zwaną hotelem Wiedeńskim dań nie można.

P. Chłapowski przystał zastrzeżeniem porozumienia się z ks. Koźmianem na cenę stu tysięcy talarów, z których 25,000 mają być wypłaconemi właścicielowi bezpośrednio po ściągnieniu pierwszéj ratyod akcyonaryuszów; 35,000 na św. Michał p. Niczykowskiéj, która może jednakże zechce odroczyć termin wypłaty na rok lub dwa lata, 40,000 zaś w ratach, jakie Towarzystwo najdogodniejsze. Akt notaryalny Spółki zostanie spisany niezwłocznie, równie jak i punktacya kupna. Skoro tylko Ustawy zostaną przetłómaczone na niemiecki język i wydrukowane, natychmiast będą rozpowszechnione również jak i zbierane podpisy na 5000 akcyi po 50 tal. w celu zebrania kapitału zakładowego w ilości 250,000 tal. Pierwsza rata wynosząca za akcyą $12\frac{1}{2}$ tal. zapłaci się przy podpisie, inne po 5 talarów w terminach, które Rada nadzorcza składająca się z 6 członków, 4 z miasta 2 ze wsi, oznaczy. Ostatnia rata będzie wynosiła $7\frac{1}{2}$ talara. Po wypłacie pierwszéj raty zostanie rozpisany konkurs na plan urządzenia najlukratywniejszy dla akcyonaryuszów i nastósowniejszy dla pomieszczenia towarzystw, handlów, warsztatów, składów i przemysłowców polskich. W tym jeszcze roku chcianoby urządzić suteryny jako też parter od strony św. Marcina na składy, podwyższyć gmach o dwa piętra i wybudować skrzydło od strony ulicy Ogrodowéj. O zamiarze urządzenia domu przemysłowego w Poznaniu otrzymujemy jeszcze następujący głos z prowincyi.

(Kilka słów co do projektu Domu przemysłowego).

(M.) Dziennik Poznański donosi nam (nr. 98) o nowo zawiązującém się Towarzystwie akcyjném pod firmą „Dom przemysłowy“ i, lubo mile wita ten nowy objaw przedsiębierczości naszéj, to jednakże radzi obliczać się z siłami, aby w połowie drogi nie ustać. Uwaga ta jest słuszną i sama się nasuwa, jeżeli obserwujemy z rozwagą ten ruch ogólny społeczności naszéj, która aż do niedawnego czasu mało troszczyła się o własne gospodarstwo, i zamiast wnikać we wszystkie szczegóły swego życia, rozglądała się po szerokim świecie, więcéj obcemi niż własnemi zajmowała sprawami i kołysała w złudném marzeniu, że Francuz, Anglik lub Turek przyniesie jéj zbawienie, a w końcu już nawet na Moskala i Niemca oglądać się zaczęła. Chwila złudzenia na szczęście nasze minęła a zawiedzeni po wielekroć razy w naszych nadziejach i politycznych rachubach, przyszliśmy po wielu stratach ostatecznie do tego przekonania, że najpewniejsza rachuba jest na siły własne i że te siły należy wyrabiać pracą. Pomimo tego rozsądnego przekonania wiele jednak upłynęło czasu, nim do pracy wzięliśmy się szczerze, — podobni do owego leniwego propagatora pracy, który nic dla niéj z swych przyjemnostek życia poświęcić nie jest zdolny a mimo to szerokie o niéj deklamuje traktaty, — bawiliśmy się tylko, iż tak rzekę, w pracę, i jakkolwiek czuliśmy jéj konieczność, to jednakże ociężałość, która ubezwładniała nasze członki, nie dozwalała nam wyjść poza koło teoryi. Dzisiaj, zdaje się, iż niemoc zaczyna na dobre opuszczać ciało nasze i, jak owe roślinki, które przed niedawnym czasem przy ziemi się kuląc zaledwie były widzialne, podnoszą się obecnie bujnie i w oczach niemal rosną, pod ożywczemi promieniami słonecznego światła i ciepła, — tak i społeczność nasza pod dobroczynnemi wpływami nauki i doświadczenia poczuwając się do obowiązków swych dla kraju, zaczyna powstawać z długiego uśpienia i podnosi się na wszystkich punktach. Poglądając bezstronnie na ten ruch ogólny a tak nagły, budzi się pewna obawa, azali ruch ten jest naturalnym, czy też chorobliwym? Gdy atoli od samego początku pilnie śledzić go zaczniemy, to obawy te okażą się płonnemi. W całym tym ruchu bez z zarysowanego z góry programu i niemal bezładnym jest pewna systematyczność, którą niewidzialna ręka wyższa kieruje. I tak nasamprzód powstały Towarzystwa rólnicze jako w kraju przeważnie rólniczym — za niemi zaczęły się podnoslć nieśmiało tu i owdzie Towarzystwa rzemieślnicze z wzrostem rzemieślniczego stanu i rozmnażaniem się firm kupieckich polskich po naszych miastach Towarzystwa te zamieniły się na Towarzystwa przemysłowe: — gorące pragnienie wydobywa się z niewoli żydowskiego żywiołu, którego lichwa stała się plagą dla naszego społeczeństwa, wywołało Spółki pożyczkowe, a gdy, te odpowiadając swemu zadaniu, nie tylko że o własnych stanęły siłach, ale jeszcze znacznie kapitały swe zwiększyły, wtenczas zaczęto wierzyć w powodzenie naszych instytucyi finansowych i pozawiązywano Towarzystwa akcyjne, które pozakładały Banki, jakie dzisiaj milionami obracają; kiedy kredyt wsparty przez Spółki i Banki własne, złamał jarzmo niewoli żydowskiéj w miastach i większych posiadłościach ziemskich, wtenczas przyszła koléj na mniejsze posiadłości ziemskie, tak zwane włościańskie, którym, aby przyjść w pomoc, postanowiono założyć na akcye Bank włościański, do którego materyał obecnie się przygotowuje.

Stanęły otóż Towarzystwa przemysłowe, Spółki pożyczkowe, Banki, i kiedy Towarzystwa rólnicze mają już centrum swych zebrań w Bazarze, trzeba przeto pomyśleć także, aby i tamte, iż się tak wyrażę machiny do dźwigania materyalnego bytu, miały własną szopę, w któréj ugrupowane tworzyćby mogły pewną harmonią a przytém nie oddawały znacznego procentu za wysokie dzierżawy lokalów żydom, którzy mając przecięte drogi na polu finansowym, rzucili się na zakupywanie domów w Poznanin, aby wszystkie mieszkania wziąść w monopol i dowolnie na nie nacznaczać dzierżawy. Te oto — domyślam się — mogły być powody, które nasunęły ludziom przedsiębiorczym myśl założenia spółki pod firmą Dom przemysłowy. Czy przeprowadzeniu tego projektu podołają siły nasze, to inna rzecz, ale myśl sama w sobie jest trafna i nosi w sobie zarody korzyści. Wiem, że co do tego zdania będą podzielone, i gdy jedne będą mówiły za projektem, drugie będą utrzymywały, iż przeceniamy siły nasze. Co do mnie, sądzę, że siły nasze podołałyby temu projektowi, gdyśmy je tylko na przeprowadzenie tegoż potrafili zebrać i umieli zużytkować.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Paryż, 5 maja.

Poświęcając dzisiejszą korespondencyą rzeczom polskim, w Paryżu miejsce mającym, zacznę ją od opisu docznéj uroczystości, na dniu 3 maja przez tutejsze Historyczno-literackie Towarzystwo obchodzonéj. Wiadomo, że Towarzystwo to przez czterdzieści blizko lat istnienia swego do znacznego rozwoju przyjść zdołało. Zapisy zmarłych rod ków złożyły się na bibliotekę zawierającą 38,000 tomów, (nie licząc w to kilka tysięcy broszur), jak nie mniéj zapewniły fundusz na konkursowe nagrody. wynoszący 900 fr. rocznie, a którym Towarzystwo co dwa lata w ilości 1,800 fr. najlepsze prace konkursowe wynagradza Wreszcie jenerał Władysław Zamoyski zapisał instytucyi téj dom znacznéj wartości, który teraz nie wielki przynosi dochód, za kilka jednak lat od wszelkich ciężarów wolnym się stanie, a przeto dostarczy środków do wzmożenia biblioteki i rozszerzenia czynności samegoż Towarzystwa.

Środki i zasoby te, lubo w porównaniu z temi, jakich wymaga zakład podobnego rodzaju, są nadzwyczaj małemi ze względu na brak funduszów, jaki czuć się daje we wszystkich emigracyjnych instytucyach, po-

zwalają zaliczać bibliotekę polską do sowicie uposażonych. Bieżącego roku stowarzyszenie zawyrokować miało o uwieńczeniu najlepszych prac literackich Unii lubelskiéj dotyczących. Wedle przyjętego zwyczaju 1sza nagroda na 1,200 fr., 2ga na 600 fr. oznaczoną była. Wprawdzie termin konkursowy na rok zeszły był naznaczonym. Wypadki polityczne nie pozwoliły ani prac nadesłać, ani nawet zebrać się na doroczną uroczystość. Z tego powodu o rok jeden termin przedłużono. Mimo to nie spieszono się z nadsyłaniem prac. W ostatniéj niemal chwili jedna tylko nadeszła a Towarzystwo przyznało jéj drugą nagrodę. Z szeroko umotywowanego sprawozdania dowiadujemy się, że autor źródeł nie wyczerpnął, że pracy swéj nie umiał nadać jednolitości opowiadania i pochodu, że wreszcie sądy jego niezgodnemi są z prawdą, jednak nadesłaną rozprawę znamionuje pracowitość poszukiwań, dla tego powodu na uwieńczenie drugą nagrodą zasłużyła. Po odpieczętowaniu deklaracyi, zawierającéj nazwisko, dowiadujemy się, że autorem jest pan Bobrzyński z Krakowa.

W krytyce nastawało stowarzyszenie na to mianowicie, że pan Bobrzyński szlachcie słuszność zawsze przyznaje, w reformacyi zbawienie Polski widzi, a wciąż powtarza i dowodzi, że król, magnaci i wyższe katolickie duchowieństwo, sprzeciwiało się zbawiennym zamiarom szlacheckiego narodu, do naprawy Rzeczypospolitéj i nadania jéj zbawiennych instytucyi dążącym.

W braku pracy w zadanym przedmiocie na pierwszą nagrodę zasługującéj, przyznano takową najlepszemu dziełu historycznemu, ogłoszonemu ostatniemi czasy. Za dzieło takowe uznaną została sześciotomowa Historya Polska pana Teodora Morawskiego. Sprawozdanie widzi w niéj nec plus ultra dziejowego piśmiennictwa. Styl, opracowanie, poglądy, wszystko tu wzorowe. Czy autor rehabilituje Zygmunta III., czy sławi lub potępia rzeczy, o których przeciwne mamy sądy, wszystko to policzone mu za zasługę w niezależności zdania. Słowem, sprawozdanie jest panegirykiem a nie osądzeniem, tém bardziéj rażącém, że dzieło p. Morawskiego samo przez się taką ma wartość i takie znaczenie w historyczném piśmiennictwie naszém, że wykazanie usterek nie zdołałoby mu odjąć powagi, na którą jako najlepiéj opracowana historya narodu naszego ze wszechmiar zasłupuje.

Po ogłoszeniu ządu z powodu dawnego konkursu do ogżoszenia nowego przystąpiono. Najlepsza rozprawa c różnicy pod wzglebem językowym, historycznym, społecznym, religijnym, literackim; pod względem zwyczajów, obyczajów, usposobień itd. narodu Polskiego od innych narodów i ludów słowiańskich, a mianowicie od greko-schismatyckich, a z drngiéj strony o podobieństwie cywilizacyi naszéj z cywilizacyą zachodnią nagrodą 1,200 fr. zaszczyconą zostanie. Druga rozprawa połowę téj sumy otrzyma. Mają one wynosić 10 do 12 arkuszy druku i przed 1szym marca 1873 nadesłane być powinny. Tytuł rozprawy w dokładném brzmieniu w następnym liście doniosę. Podany obecnie jest raczéj treścią tytułu, a nie tytułem samym.

Przy rozpisaniu konkursu zastanawia się stowarzyszenie nad motywami skłaniającemi je do wybrania tego a nie innego przedmiotu. W uzasadnieniu tèm słyszeliśmy narzekania na fałszywe idee rozpowszechniane w społeczeństwie; idea narodowości wiele nam zaszkodzić miała fałszywém zrozumieniem, idea rasowości jeszcze groźniejszą być ma. Przedmioty te zbyt są obszerne, aby je w pożyteezny sposób kilkoma wyrażeniami zbywać można. Więc wyrażonych zdań ani zbijać ani im przyklaskiwać nie myślę. Mają one dużo prawdy i wiele fałszu w sobie. Na to tylko zwrócić uwagę muszę, że bezwzględne ich wypowiedzenie w uzasadnieniu konkursowego zadania, odbiera takowemu naukową powagę a w polemiczną szermierkę zamienia.

Zdawszy sprawę z czynności stowarzyszenia, kilkoma wyrazy przebiegu dorocznego obchodu w dniu 3 maja dotknąć mi wypada. W sali biblioteki (Quai d' Orléans—6) zebrała się publiczność polska w ilości 40 do 60 osób. Książę Władysław Czartoryski kilkoma wyrazami zagaił posiedzenie. Następnie pan Bronisław Zalewski sprawozdanie z funduszów i czynności odczytał. Nareszcie pan Józef Rustejko w zastępstwie pana Zaleskiego odczytał obszerne sprawozdania konkursów dawnych, i ogłoszenia nowego dotyczące. Pan Tomasz Olizarowski zakończył uroczystość odczytaniem wiersza na cześć autorów konstytucyi 3 maja, w którym ustępy odnoszące się do obecnyeh nieszczęść narodu do łez publiczność wzruszyły.

Stowarzyszenie Pomocy Naukowéj wydało dniami temi dwuletnie sprawozdanie. Stowarzyszenie to krytyczne chwile wojną zewnętrzną i domową Francyi sprowadzone przetrwać zdołało, i wróżyć można, że nie tylko się utrzyma, lecz i zakres czynności swych przedłużyć i rozszerzyć potrafi. Liczebne z lat 1870 i 1871 sprawozdanie na niekorzyść ostatniego roku wypaść musi. Przez znaczną część 1871 roku ani nauki, ani składek na uczących się nie było, tak że przez ośm pierwszych miesięcy czynności zawieszonemi były, a dopiero w cztérech ostatnich rozpoczęły się na nowo. Tu uwaga tłumaczy różnice liczebne pomiędzy dwoma latami sprawozdania. W roku 1870 wynosiły przychody 14,644 fr. wydatki 13772 fr.; w roku 1871 przychody 3677 fr. wydatki 3544 fr. Dodać jednak wypada, że liczba uczniów pobierających pomoc tylko z 57 na 53 się zmniejszyła, i że w roku bieżącym przychody stowarzyszenia znacznie się polepszyły, a nawet godzi się mieć nadzieję, że niebawem przyjdą do téj względnéj pomyślności, w jakiéj się w roku 1870 znajdowały. Nader pomyślny to rezultat, bo Towarzystwu nie tylko polityczne wypadki, lecz i ubytek najczynniejszych członków uszczerbek przynosił. Ksawery Szlenker i Józef Kwiatkowski umarli w upłynionym roku, a Agaton Giller i Kaźmierz Szulc Francyą opuścili.

Zarząd Stowarzyszenia nowemi uzupełnił się członkami, a gdy w miesiącu listopadzie roku zeszłego pan Aleksander Chodźko dotychczasowy prezes, który przez lat trzy tak godnie urząd swój sprawował, usunął się od pełnienia nadal dotychczasowych obowiązków, pan Jan Działyński na jego miejsce jednozgodnie powołanym został. W ten sposób utworzony zarząd pierwsze swoje staranie poświęcił kwestyi funduszów przeznaczonych dla młodzieży kształcącéj się w wyższych zakładach naukowych i sposobowi ich rozdawnictwa. Powstała reprezentacya młodzieży co miesiąc przeznaczoną jéj sumę od zarządu dzieli między uczących się stósownie do ich potrzeb. Rozdział ten w porozumieniu z zarządem miejsce mający sprawiedliwszym się być wydaje od naznaczenia stałych stypendyów przez zarząd sam.

Po załatwieniu tego głównego pytania, nad ogólniejszemi kwestyami zarząd zastanowić się był w obowiązku. Przytoczymy tu sprawozdanie w jego dosłownem brzmieniu:

„Nasamprzód należało zastanowić się nad nastręczającém się każdemu pytaniem, czy dziś, kiedy emigracya zdaje się ustawać, kiedy z drugiéj strony w dwóch dzielnicach kraju, wolniejszy oddech mających, budzą się coraz nowe objawy życia umysłowego, kiedy powstaje Akademia Nauk w Krakowie, zawiązują się po całéj Galicyi liczne Towarzystwa Pomocy Naukowéj a w W. Księstwie Poznańskiém staje nowe Towarzystwo Oświaty Ludowéj, czy w obec tych wszystkich objawów, Stowarzyszenie Naukowéj Pomocy za granicą istniejące może działać z pożytkiem dla kraju i czy jest w ogólności potrzebném? Po sumiennem zastanowieniu się nad potrzebami i położeniem kraju pod względem naukowym, po wzięciu na uwagę niezliczonych zasobów i środków naukowych na Zachodzie, gdzie długo jeszcze młodzi ludzie będą szukali uzupełnienia nabytéj wiedzy w kraju, nie wahamy się oświadczyć, że ciało naukowe działające na zasadzie podziału pracy i wzajemnéj usługi pomiędzy krajem a rodakami za granicą, może i powinno być nader użyteczną instytucyą dla oświaty narodowéj. Zważywszy tylko na zmienione warunki emigracyjnego życia, starać się będzie w pracach Stowarzyszenia o jak największą łączność z pracami krajowemi i dla tego w ustawie kładzie szczególny przycisk na pełnienie w obec kraju dobrowolnéj służby naukowéj zagranicą. Tyle co do pożyteczności Stowarzyszenia. Jest ono również wynikiem stałéj potrzeby:

a) pomagania licznéj młodzieży za granicą zmuszonéj czerpać naukę z obcych źródeł,

b) troskliwości o narodową stronę jéj wychowania,

c) korzystania z postępu i rozwoju w naukach, sztuce, rzemiosłach, rękodzielnictwie, tudzież z wynalazków i odkryć co chwila objawiających się na Zachodzie,

d) zużytkowania wiedzy i doświadczenia światłych rodaków w obczyznie.

Kierujący pracami Stowarzyszenia Zarząd działa w przekonaniu:

1) że praca, nauka i wzajemna pomoc są przeważnym warunkiem i silną dźwignią życia narodowego;

2) że stopień oświaty jest rzeczywistym stopniem uprawnienia do bytu i znaczenia narodów;

3) że owoce ducha i światła są najlepszą zdobyczą i chlubą narodu;

4) że troskliwość o ułatwienie środków kształcenia młodzieży jest rzeczą pożądaną i zbawienną dla każdego kraju;

5) że wszelka nauka, choćby u obcych zdobyta, jest korzystną (zwłaszcza jeżeli zbogaca znajomość swego kraju przez porównanie z obcemi odkryciami, zasobami, sposobami i doświadczeniami); lecz aby była przydatną, łatwą i twórczą powinna być narodową i w ojczystym wykładaną języku.

Z tych przekonań wypływa, że prace Zarządu Stowarzyszenia Naukowéj Pomocy w Paryżu będą miały na celu:

I. — Zbierać potrzebne wiadomości, zasoby, środki, rady, prace, ażeby wyzyskać na korzyść oświaty narodowéj, ojczystego języka wiadomości zdobyte i znajomość Zagranicy uczonych Polaków po za krajem, lub też światłych krajowców, którzy w skutek porównawczych nauk i z przekonania podzielają zasady Stowarzyszenia.

II. — Wydawać najlepsze dzieła szkólne, wygotowywać kursa narodowe uzupełniające nauki zagraniczne młodzieży, dawać stałą pomoc naukową i pieniężną uczniom takowéj potrzebującym i czuwać nad stroną narodową ich wychowania, pomagać pisarzom pracującym w podobnych pożądanych celach, oraz artystom i rękodzielnikom polskim, odznaczającym się pilnością i uzdolnieniem.

III. — Urządzać odczyty, czytelnie, wzywać do

Literatura polska.

W sprawie ludu naszego, o Wiecach i o Towarzystwie oświaty ludowéj kilka uwag napisał Spartacus. Poznań 1872.

Nic słuszniejszego a zarazem dla dobra ogółu korzystniejszego, jak że ludzie nieobojętni na sprawy publiczne a po za dziennikarstwem stojący od czasu do czasu w kwestyach ważniejszych chwytają za pióro i za pomocą druku udzielają swych uwag współrodakom — albowiem tylko w taki sposób z wymiany i starcia zdań wytworzyć się może prawda. Z prawdziwą też przyjemnością spotkaliśmy się z powyżéj przytoczoną broszurą, jako rozbierającą dwie najżywotniejsze dziś dla nas kwestye, bo sprawę wieców i Towarzystwa oświaty ludowéj — które dotąd traktowane były albo stronniczo albo téż pobieżnie i zgoła nie praktycznie.

Szanowny autor po wstępném słowie o starodawnych wiecach słowiańskich i o ich stósunku do zebrań uowoczesnych, urządzanych wedle modły angielskich mityngów — powiada, że i u nas wprowadzenie w zwyczaj wieców jest nie tylko pożytecznem lecz nawet koniecznem — gdyż inaczéj mogą masy niemieckie, wyzwolone za pomocą nowych praw, stanąć przeciw jednostkom polskim, zostawiającym rzeczy po dawnemu. „Niemieccy współmieszkańcy nasi—mówi autor daléj — nie omieszkają skorzystać ze wszelkich ustępstw wolnomyślnych, jakie nową prawa ludowi przyznają. Lud nasz podstuleinią a ojczymią opieką rządu w zupełnéj niedoletności politycznéj pozostał. Jeżeli więc ludu naszego nie przysposobim, nie nauczym go sami, jak korzystać z praw, które i jemu są przyznane, to wyższe stany polskie zobaczą się w szczupłéj liczbie, zobaczą się jednostkami w obec mas niemieckich". Uważając lud nasz za zafukany, politycznie niedołężny, za trwożny i niedowierzający, mniema autor, że jest obowiązkiem każdego dobrego Polaka oświecić go o prawach mu przysługujących, rozbudzić w nim słabo dotąd rozwinięte poczucie polskości i świadomość praw obywatelskich. W tym celu radzi autor chwycić się zdrowéj polityki, tak przez niego nazwanéj polityki interesów, t. j. polityki, opartéj na wspólnych naszych interesach a nie na sentymentach. Przy téj sposobności występuje w ostrych wyrazach przeciw tak zwanéj polityce sentymentalnéj i przeciw jéj zwolennikom, prawiącym wiele o miłości ojczyzny. Zgadzamy się z autorem na niepraktyczność i bezpłodność podobnéj polityki, przyklaskujemy trafnym i dosadnym wyrazom, jakiemi ją scharakteryzował — sądzimy przecież, że w chwalebnym zapędzie posunął się zbyt daleko, potępiając zupełnie ofiarność, która w naszych stósunkach jest po części nieuchronną i posądzając ryczałtem wszystkich tych, co w imię miłości ojczyzny wzywają do ofiar, o brudne pobudki — mianując ich bankrutami albo nieukami, którzy zrójnowawszy przez własną winę swoje interesa, chcieliby na koszt ogółu dojść do wygodnego życia, porównując ich do kapłanów pogańskich, którzy trzewia bydląt na cześć bogów spaliwszy, sobie zostawiali polędwicę. Chyba chęć ubiegania się za efektem słowa (nie chcemy bowiem przypuszczać złéj woli) wywołała powyższe zdanie — boć wiadomo przecież każdemu, że ofiary składane u nas ostatniemi czasy czy to na Towarzystwo przyj. nauk, czy na szkołę batiniolską, na potrzeby zubożonéj ostatnią wojną emigracyi i. t. p., za pośrednictwem osób znanych z zacności i prawości charakteru, dochodziły zawsze swego przeznaczenia. Po tém przydłuższém zboczeniu od rzeczy wraca autor do wieców, które jako legalną szkołę polityczną dla ludu, uważa za instytucyą niesłychanéj doniosłości — oświadcza się za niemi stanowczo. Zbijając zdanie, jakoby wiece mogły lud nasz rozgorączkować, wykazuje, jak mało tenże do rozgorączkowania jest skłonnym, jak spokojnie odbywały się dotychczasowe wiece — wykazuje daléj, jak bezpodstawném jest twierdzenie, że wiece zabierające ludowi zaledwie kilka godzin czasu i to w niedzielę oderwą go od pracy Daléj rozwodzi się autor nad podziałem stanów i dowodzi, że podniesienie włościan i mieszczan byłoby również korzystném dla wyższych stanów. Wywód ten zdaniem naszém zupełnie zbyteczny, bo ogół nasz zbyt zdrowo myśli, aby nie pragnął oświecenia i podniesienia ludu. O jak najlepszych intencyach stanów wyższych względem ludu świadczy założone przed kilku laty w Prusach Zachodnich Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiéj pod zaborem pruskim, świadczy również świeżo w Poznaniu założone Tow. oświaty ludowéj. Autor uznaje tu jak tam najlepsze chęci, lecz zarzuca obudwom nieznajomość potrzeb ludu naszego. Przedewszystkiém wyrzuca ostatniemu pewną tajemniczość, jaką rozpoczyna swój żywot, zamiast ogłaszaniem w pismach publicznych protokółów z każdego posiedzenia z jednéj strony dać sposobność przedyskutowania w szerszych kołach kwestyi będących na porządku dziennym, z drugiéj zaś zapobiedz wszelkim możliwym podejrzeniom ze strony rządu. Ustawy Towarzystwa świadczą o szczupłym zakresie działalności jego, która według paragrafu drugiego polegać ma głównie na zakładaniu bibliotek ludowych. Autor twierdzi, że nie mamy z czego zakładać bibliotek ludowych, i na poparcie swego twierdzenia wymienia wydawnictwo książek tak zwanych ludowych p. Forstera, zapełnionych przekładami z francuzkiego w kwestyach spornych socyalnych i politycznych. Zgadzamy się w téj mierze z autorem równie jak i z recenzentem warszawskiego dwutygodnika Niwy, podającym wytrawny a sumienny rozbiór rzeczonych publikacyi, które ludowi istotnie żadnéj nie przynoszą korzyści i są dlań zgoła niezrozumiałe — ale nie należy się także zapominać, że prócz cennych pism ś. p. Ewarysta Estkowskiego i Gospodarza p. Ign. Łyskowskiego posiadamy wiele bardzo dobrze napisanych dzieł ludowych, że tylko wymienimy wydane nakładem p. Merzbacha „Drzewo wisielca", powiastki p. Danielewskiego i wydawnictwo p. Nowoleckiego i ks. Bażyńskiego, mieszczące w sobie wyborne prace ks. Tomickiego, J. K. Gregorowicza, Anczyca i wielu innych, tak powieściowych jak i pouczających książek. Polecając książeczki (po części tłómaczenia i przedruki) wydawane

zawiązywania pomiędzy uczącą się młodzieżą towarzystw historycznych i literackich i zasilać je odpowiednią pomocą.

IV. — Przyczyniać się do rozpowszechniania, przez wydawnictwo, już to dawnych pomnikowych zabytków języka polskiego, już arcydzieł nowożytnéj literatury polskiéj a oraz starać się o wydawnictwo peryodycznego pisma historyczno-literackiego.

Na tém przytoczeniu dzisiejszą korespondencyą zamykając dla zbytniéj jéj rozciągłości, odkładam do następnéj rzecz o Towarzystwie nauk ścisłych, którego prace naukowe na uwagę ze wszechmiar zasługują.

ZIEMIE POLSKIE.

— Fundusz Stanisława Sztaszica. Niewygasłéj pamięci mąż, który przepędziwszy czynne i użyteczne swe życie na przemyśliwaniu nad dobrem ogółu, Staszic testamentem swym przekazał fundusz w kwocie rs. 30,000 czyli dwakroć sto tysięcy złotych na założenie sal zarobkowych dla rzemieślników warszawskich. Suma ta, do chwili obecnéj na lokacyi w Banku polskim pozostająca, wzrosła do wysokości około 100,000 rs., że zaś większą jéj część składają papiery procentowe, więc średnio biorąc, można liczyć, że daje ona odsetku 5,000 rs. rocznie mniéj więcéj.

Oto fakt, sławiący imię ś. p. Staszica, który wprowadzony w życie wiele dobrego zdziałałby dla klas roboczych w Warszawie.

Jeszcze w początkach 1870 r. Merkury i Tygodnik Illustrowany wystąpił z propozycyami co do użytkowania najstósowniejszego funduszu legowanego przez ś. p. Staszica na założenie sal zarobkowych w Warszawie. Od czasu ich odezwania się upłynęło pół roku bez skutku; następnie wystąpił Opiekun Domowy, a raczéj pan Osipowicz Aleksander, który domagał się usilnie i opierając się na wartości funduszu dowodził, że „wykonanie literalne woli testatora, z upływem czasu, zmianą okoliczności miejscowych i ogólnych, i w obec postępu opoki w zapatrywaniu się na kwestyą rzemieślniczą byłoby niestosownem, a wszystkie te warunki nakazują użycie funduszu miarkować do ducha i wymagań czasu bieżącego, bez naruszenia myśli zasadniczéj testatora. Nie idzie tu bowiem o literalne wykonanie jego woli, ale o ziszczenie jego intencyi, która w duchu woli jego a nie w literze wysłowienia spoczywa.

„A więc rzemiosła i rzemieślników warszawskich czasów bieżących potrzeba mieć na głównéj pieczy i celu, przy obmyśleniu sposobu najwłaściwszego zażytkowania tak znakomitego środka, jak fundusz w mowie będący zawiera, ku podźwignięciu jednych i drugich.“

Otóż, gdybyśmy mieli szkołę rzemieślniczą, z któréj wychodziliby pracownicy, kompletnie uzdolnieni w swoim zawodzie, moralnie nieskazitelni, fizycznie krzepcy, ruchliwi i wprawni, umysłowo oświeceni i z pojęciami zdrowemi o świecie, ludziach i pracy, to oczywistą jest rzeczą, że i rzemiosłaby skorzystały, i warsztatyby się rozwinęły i panowie majstrowie, nie tylko niepotrzebowaliby doznawać zgryźliwych przejść z terminatorami i zdemoralizowaną czeladzią, ale mając dzielnych i zacnych rzemieślników, tém pewniejsze i większe korzyści, by odnosili.

Nie jeden warsztat byłby zdolnym wyprodukować nie mało i dobrych wyrobów, ale właściciele tych warsztatów, ledwie słabe pojęcie mając o tém, jak i gdzie należy zbywać wyroby, poprzestają na produkcyi nader ograniczonéj i niczego nie dorabiają się na stare lata, pomimo pracowicie spędzonego żywota. Otóż umiejętność zbytu czyli sprzedaży wyrobów gotowych należy do handlu, jeśli zaś producenci nie znają się na jego obrotach, to korzystają z tego spekulanci, wiedzący, gdzie, kiedy i jak wyroby spieniężać.

W warsztatach rzemieślniczych umiejętności zbytu nikt się nie nauczy, bo nie ma tam ani nauki, ani nauczycieli, ani czasu na ten cel potrzebnego. Dla tego też producenci pędzą życie utrapione w ubóstwie i często kończą na nędzy, gdy spekulanci i handlarze majątki robią, wyzyskując ich pracę. Producenci trzymają krowę za rogi, a handlarze ją doją na swój użytek.

Otóż czas byłby wielki, żeby obejść się bez handlarzy i nauczyć się samym swój towar sprzedawać.

Wreszcie przy ogólnym upadku, zaniedbaniu i niezamożności krajowych rzemieślników, największą przeszkodą do podniesienia się nowych warsztatów jest brak gotowizny lub kredytu uczciwego na zakupywanie materyału surowego. Ztąd też majstrowie albo pożyczają gotówkę od lichwiarzy na niemiłosierne procenta, albo, biorąc materyał na kredyt w lichym gatunku go dostają i zacenę zdzierczą. Wyroby więc ich z takiego materyału są za drogie i w użyciu nie trwałe. A ztąd pochop do sprowadzania wyrobów zagranicznych jako tańszych i lepszych, lub gromadzenia się do nas rzemieślników cudzoziemskich, naszym warsztatom zajęcie i chleb wydzierających.

P. Osipowicz zaproponował założenie szkoły rzemiosł: teoretycznéj i praktycznéj na wzór istniejącéj w Paryżu École des arts et métiers.

Od czasu ostatnich domagań się upłynął już pewien dość znaczny przeciąg czasu, a jednak dotąd nie mamy żadnego rezultatu. Przypomniało jeszcze o tym fakcie publice warszawskiéj pismo Zorza, w artykule p. Piotrowskiego o szkole dla mularzy i zdunów, aż w końcu wyszło rozporządzenie, mocą którego zabroniono pisać w téj materyi. (Dziennik polski.)

Z Podola piszą: Najdonioślejszym faktem dla całego Podola w bieżących czasach jest założenie przez obywatela tutejszego p. M. domu Komisowego w Odesie. Znaczny kapitał obrotowy, mały procent od zaliczek (10%) a nadewszystko wybór do kierownictwa człowieka znanego z prawości charakteru i wysokich zdolności, a ztąd rękojmia sumiennego i umiejętnego zajęcia się zleceniami — dają nadzieję, że wkrótce cały miejscowy podolski handel pszenicy przejdzie przez ten dom a właściciele ziemscy uwolnią się od wyzyskiwania drobnych przekupniów Greków, Ormian itp., eksploatujących dotychczas ich smutne położenie (3 do 4% miesięcznie u nas norma pożyczki, a kapitału na zbiór zboża w znacznéj większości nigdy nie ma). Inne mniejsze przedsięwzięcia przemysłowe jakoś nam się mniéj udają. Fabryki cukru idą nieszczęśliwie z powodu braku technicznego wykształcenia ich założycieli. Sklepy i handle zakładane po miastach przez szlachtę z resztek fortuny są liczne, lecz bez większego powodzenia. (Przegl. tyg.)

— Z Łowicza, 26 kwietnia. Z radością zaznaczamy, że oziminy dzięki ciepłu panującemu przez cały niemal kwiecień, przybrały u nas wzrost rokujący dobre urodzaje. Pszenica nie zostawia nic do życzenia. Żyto wprawdzie w nizinach nieco z powodu niesprzyjającéj tegorocznéj zimy ucierpiało, wpływ jednak ciepła wiosennego jeszcze i na to dobrze oddziaływać może; za to żyto na pagórkach i piaskach w zupełnie zadowolniającym stanie się znajduje. O zaoraniu u nas pól oziminą obsianych nie słychać. Jarzyny na dobre sieją, widzieliśmy już groch na polu wschodzący, przeciwnie na polach niskich bardzo tępo i rzadko. Ziemniaki sadzą a i do plantacyi buraków na dobre się zabierają, chociaż nie wszystkie wsie w powiecie naszym kontrakty porobiły; boimy się (powiadają) jedności cukrowników, zwłaszcza gdy idzie o zniżenie ceny buraków. Przy złym urodzaju, jaki w przeszłym roku na produkt ten mieliśmy w naszym powiecie, mogą na uporze tym skorzystać (bo wielu z nich buraków bez kontraktu sadzi) lecz przy dobrym zbiorze mogą pożałować, gdyż pewnie „jedność“ od nich nie przyjmie. (Gaz. handl.)

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że w Lubelskim widoki na przyszłość są mniéj pocieszające, gdyż nawet wielu włościan połowę oziminy zaorało. Żyto szczególnie na mocnych gruntach przepadło.

NIEMCY.

— Berlin, 6 maja. Nieprzyjęcie przez Stolcę św. kardynała księcia Hohenlohe jako dyplomatycznego reprezentanta cesarstwa niemieckiego jest wciąż jeszcze tematem, nad którym wszystkie rozwodzą się tak tutejsze tak zagraniczne dzienniki najrozmaitszych odcieni. Jedyny w téj mierze stanowi wyjątek urzędowa Provinvial Correspondenz, która ani słówkiem o nominacyi téj nie wspomniała, a i teraz jeszcze milczy. Organ natomiast ks. Bismarcka odezwał się już w téj sprawie a ponieważ artykuł jego w téj mierze ogłoszony jest niewątpliwie wyrazem usposobienia i zapatrywania rządu, przeto podnosimy z niego następujące ustępy:

„Zadaniem reprezentanta Niemiec w Watykanie — pisze dziennik rzeczony — byłoby przedewszystkiém uchronić Papieża w zapatrywaniach i sądzie o rzeczach niemieckich od błędów; wieleby się było zyskało, gdyby się to było udało mężowi, obznajomionemu z odnośnemi kwestyami i dobrze poinmformowanemu o osobach i stósunkach. Że przy dyplomatycznéj téj misyi nie chodzi wcale o takie rzeczy, które zwykle wchodzą w zakres polityki zagranicznéj, nie należało spuszczać z oka; poseł przy Stolicy św. nie ma nic do czynienia z kwestyami terytoryalnemi lub podobnemi interesami doczesnemi, lecz ze sprawami, w jakich państwo i kościół się stykają. Sprawy odnośne nie załatwiają się też wcale w Rzymie i nie zależą od postanowień, jakieby tam zapadły, lecz uregulować je należy na drodze prawodawstwa przy udziale parlamentarnych reprezentacyi. Tak też zostaną uregulowane i uporządkowane. Aby w przebiegu tak ważnego, powiązanego z tém dalszego rozwoju uniknąć rozmaitych możliwych nieporozumień, by niepotrzebnego nie wywołać niepokoju, mogło być tylko pożądaném i było niewątpliwie decydującém przy wyborze stósownego zupełnie do tego pośrednika. Papież nie chciał tego.“

Augsburgska Allgemeine Ztg. z dnia 2 m. b. ogłasza następujące oświadczenie: „Z powodu nominacyi kardynała Hohenlohe na reprezentanta państwa niemieckiego przy kuryi rzymskiéj wspominają rozmaite dzienniki o poufnych stósunkach, w jakich profesor dr. Friedrich podczas watykańskiego soboru słał do niego, i powtarzają przytém uwagę już tak często i w stanowczéj przez nas odpartą formie, jakoby prof. dr. Friedrich był autorem ogłaszanych w Allg. Ztg. „Römische Briefe von Consil.“ W obec tego nadmieniamy po prostu, że zasłony z powierzonéj naszéj dyskrecyi tajemnicy nikt jeszcze i nigdy nie podniósł.“

Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu załatwiono pierwsze i drugie obrady nad traktatem pocztowym francuzko-niemieckim i hiszpańsko-niemieckim po krótkich debatach. Następnie przyjęto prawo, z d. 5 lipca 1862

---

przez p, Chociszewskiego, myli się autor, jeśli sądzi, że dziełka pisane dla dzieci trafiałyby do usposobienia ludu— jestto głównym błędem naszych pisarzy ludowych, że lud traktują jak dzieci, nie pomnąc, jaki przedział istnieje pomiędzy umysłem dziecięcym, a umysłem dojrzałym, pozbawionym jedynie wykształcenia. Autor zwraca uwagę towarzystwa, że za główne zadanie stawiać sobie powinno w obec germanizatorskich zapędów rządu zakładanie ochronek i szkół prywatnych, a mianowicie szkół przemysłowo-handlowych dla chłopców i dziewcząt. Ta część broszury napisana jest z największą znajomością rzeczy, szczególniéj stósunków pedagogicznych — i podczas gdy mówiąc o wiecach polemizował tylko autor z przeciwnikami, sam zaś nic dodatniego nie postawił i ogólnikami rzecz zbywając, zamilczał o szczegółach — tu przeciwnie wskazuje, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony zgermanizowanych szkół i w jaki sposób niebezpieczeństwu temu zapobiedzby można.

Nieraz już i nam zdarzało się słyszeć, że do założenia ochronki potrzeba wielkich kosztów. Jestto twierdzenie zupełnie mylne: i czysta i jasna izba (mówi autor), kawał czystéj, zielonéj murawy i dziewczę albo kóbieta troskliwa do dozorowania i zatrudnienia dzieci, to wystarczy na ochronkę. I czyż każda wieś ludziom swoim dać tego nie może?

Nie bez słuszności uskarża się autor na obojętność publiczności polskiéj, która tak w Poznaniu jak na prowincyi zamiast jak najliczniéjszą obecnością na egzaminach wywierać pewną presyą na germanizatorów, zaniedbuje zupełnie téj świętéj powinności. Gminy i dozory szkólne należałoby pouczyć co do praw, jakie im przysługują— oświecić je, że płacąc na szkoły mogą żądać, aby były po ich myśli, że nauczyciel będąc urzędnikiem gminy, przeciw jéj woli nic działać nie powinien. Gdyby zaś chciał działać wbrew interesom gminy, to gmina usunąc go może. Lecz rząd popierałby nauczyciela germanizatora! To wtedy niechby go rząd utrzymywał. Gmina mogłaby odmówić podatku szkólnego na taką szkołę, którąby jéj interesom szkodziła. Gdyby zaś i to nie pomogło, to wtedy gmina mogłaby założyć szkołę prywatną i do niéj dzieci swe posyłać, w czém jéj dopomagać powinno Towarzystwo oświaty, udzielając w razie potrzeby subwencyą i posyłać osoby zdatne do uczenia. Germanizacya rozpocznie się niebawem najgwałtowniéj w Poznaniu, bo już podobno od św. Jana wszystkie szkoły poznańskie zamienione być mają na symultanne, t. j. co do języka niemieckie, co do ducha protestanckie. Autor żali się gorzko, że dotąd nie wystąpiono skutecznie przeciwko istniejącym już w Poznaniu kilku szkołom symultannym — że zawsze kończy się tylko na słowach. „Polityka dzienników naszych obraca się wiecznie w zaklętém kole deklamacyi, skarg, lamentów, historycznych elegii i nekrologów, czczéj retoryki. Polityka ta bezpłodna czynu nie wyda, na to zaś się zapuszczając pole, pierwszym jéj krokiem bywa zawezwanie do jakichś składek, drugim urządzenie organizacyi z mnóstwem dyrektorów i sekretarzy, podskarbich, bodaj że nie kanclerzów i hetmanów, trzecią jaki krok kompromitujący i proces, a ztąd sława dla dyrektorów i pożytek dla narodu. Na takich tedy laurach spi sobie polityka nasza znowu roczek jeden albo półtora aż do nowych składek i nowego far niente. „Urządzono już trzy symultanne szkoły, a od św. Jana (jak słychać) wszystkie mają być tak urządzone. Jak zaś dotychczas nikt się takiemu szkół urządzeniu nie opierał, tak się też nikt nadal pewnie opierać nie będzie. Mamy wprawdzie w deputacyi szkólnéj, która te nowe projekta podaje, kilku Polaków, ale ci jakoś nic stanowczego nie przedsiębiorą! Mamy i w reprezentacyi miejskiéj, która te projekta przyjmuje i pieniądze na ich wykonanie uchwala, kilku Polaków, którzy zwyczajnie na posiedzeniach nie bywają“. Jak już powiedzeliśmy powyżéj, najlepiéj opracowaną jest część ostatnia broszury, traktująca o sprawie szkół, którą autor, uznając za najważniéjszą, radby, aby się nią na seryo zainteresowało Towarzystwo oświaty ludowéj i to też było głównym celem jego pracy. Ma nadto zamiar w nowéj rozprawie (któréj oczekujemy z utęsknieniem) dowieść ze stanowiska czysto naukowego, że uczyć dzieci innym językiem jak ojczystym jest pedagogiczną niedorzecznością i niepodobieństwem.

Streszczona przez nas praca, płód wytrawnego romyślania i wprawnego pióra, większą nierównie miałaby wartość, gdyby tu i owdzie niebyła oszpecona skrajnemi a nie wytrzymującemi krytyki paradoksami. Sam nienajszczęśliwiéj wymyślony pseudonym: Spartacus w związku z kilku zdaniami wyrzeczonemi w obronie ludu świadczy o przywłaszczaniu sobie misyi pewnego rodzaju opiekuna ludu, na wzór mężnego wodza zbuntowanych gladiatorów. Przecież ani lud nasz nie może być przyrównanym do uciśnionych szermierzy-niewolników— ani wyższe stany do twardych i okrutnych patrycyuszów rzymskich. Spartacus i jego sprawa ulegli pod brutalną przemocą— i z tego więc względu porównanie kuleje...

Spartacus jako nieodrodny syn przedchrystusowych czasów gniewa się na zaprowadzenie w Polsce chrześciaństwa, które wedle niego „obaliło, zniszczyło, złamało istniejący porządek rzeczy.,‘ „Dopiero na gruzach tego słowiańskiego porządku społecznego wzniósł się porządek nowy, osłabiony walką z dawnemi żywiołami, niepłodny, bo zaszczepiony na pniu innego rodzaju. Porządek ten sprawił, żeśmy stracili świadomość słowiańskiéj jednoty, żeśmy Słowian połabskich, pomorskich i śzląskich wydali na zagładę, żeśmy do Prus Krzyżaków sobie ściągnęli, panowanie nad Moskwą odrzucili, Wiednia bronić poszli, aby dzisiaj słuchać wyroków skazujących nas na wymarcie!“

Stare to i zużyte skargi i żale. Kilku już historyków literatury uskarżało się na chrześciaństwo, które niby wytępiło ślady dawnych zabytków piśmienniczych; krytyka wykazała, że tych zabytków nie ma wcale powodu żałować, bo ich wcale nie było, tak samo jak nie było porządku społecznego w właściwém znaczeniu wyrazu. Ludy najdłużej w pogaństwie zagrzęzłe najniższe pod względem cywilizacyi zajmowały zawsze miejsce, jak Prusący, jak Litwini— ludy też słowiańskie przed przyjęciem chrześciaństwa nie poczuwały się bynajmniéj do poczucia téj „słowiańskiéj jednoty“, o jakiéj autor marzy.

r. rozciągające uwolnienia od portoryum listowego na Bawaryą i Würtembergią a w końcu obradowano nad petycyami.

Jak do Germanii donoszą, został kadet Reinhardt w Kiel przez sąd wojenny skazany na 6-miesięczne więzienie na fortecy w Magdeburgu za zabicie dwóch osób cywilnych.

Podczas uroczystości, jakie urządzono w Strassburgu z powodu otwarcia uniwersytetu, przyszło do bójki pomiędzy mieszkańcami a akademikami niemieckimi, w której kilka osób przez ułanów ranionych zostało.

FRANCYA.

— Paryż, 3 maja. Powtarzają tu nie bez słuszności, że rząd zgadzając się na to, ażeby Izba — któréj usposobienie dobrze znać był powinien — zabrała się do uchwalenia nowego prawa o Radzie stanu, dobrowolnie naraził się na porażkę, jaka go przy głosowaniu spotkała. Rzeczywiście Zgromadzenie narodowe większością 22 głosów oświadczyło się przeciw poprawce, która mianowanie radców stanu w ręce rządu oddawała. Między deputowanymi głosującymi przeciw spotykamy książąt Joinville i Aumale. — Są, którzy się pocieszają że przy trzeciém czytaniu większość może jeszcze na stronę rządu się przechyli, lecz nadzieje te bardzo są złudne. Jakoż dzisiaj już Izba idąc daléj na drodze opozycyi odmówiła rządowi nawet prawa nominowania prezesa dla projektowanéj Rady stanu.

Dotychczasowe rozprawy nad tém prawem miały swoje bardzo oryginalne strony. Naprzód, lewica odmawiająca dotąd Izbie wszelkiego ustawodawczego charakteru, teraz utrafiając w myśl rządu zgodziła się na przystąpienie do nowego urządzenia Rady stanu i statecznie głosowała za projektem ministeryalnym. Z tego powodu jeden z deputowanych uczynił uwagę, że nigdy jeszcze nie widziano lewicy, któraby tak z rządem trzymała. Na to p. de Laboulaye, znany profesor w Collège de France odpowiedział: „Tak jest, jeżeli kto to pewno nie my będziemy narażali na wstrząśnienia społeczeństwo, jedynie dla tego ażeby dokuczyć ministerstwu."

Drugą szczególną właściwością tych rozpraw jest, że istotnie na przekor rządowi większość Zgromadzenia, aż nadto znana ze swych reakcyjnych zamysłów, okazała się bardziéj postępową od rządu i powzięła uchwałę ultra-republikańską. Role tutaj tak dalece były odwrócone, że kiedy w podobnéj okazyi r. 1849. p. Dufaure obstawał przy tém, ażeby ówczesne Zgromadzenie ustawodawcze samo radzców stanu wybierało, —co też Zgromadzenie postanowiło, —dzisiaj tenże p. Dufaure, jako minister sprawiedliwości żądał, ażeby toż samo prawo nominacyi rządowi poruczoném zostało. Sprzeczność tę tłómaczono tém, że wówczas władza wykonawcza, czyli rząd w osobie Prezydenta jednoczył w sobie nierównie większą władzę od téj, jaką dziś p. Thiers w obec opornéj Izby poszczycić się może. W istocie położenie rzeczy zupełnie jest różne i obecnie jeżeli Francyi może grozić jakie nadużycie władzy, to zapewne nie ze strony Prezydenta, ale raczéj ze strony większości Zgromadzenia, którego nienawiść ku istniejącéj rzeczypospolitéj dla nikogo nie jest tajemnicą.

W komisyi do zbadania wniosku, który się domagał ogłoszenia protokółów śledczych w przedmiocie kapitulacyi minister wojny, jenerał Cissey, oświadczył, że dla różnych względów politycznych rząd nie życzyłby sobie ogłoszenia tych papierów, jeżeli jednak komisya i Izba trwać będą w swoich żądaniach, rząd wolę Izby uszanuje.

Prawo, jakie Izba w tych czasach uchwaliła, stanowiące, że z małemi wyjątkami żaden członek Zgromadzenia narodowego, podczas trwania swego mandatu, nie może być mianowany urzędnikiem płatnym, ani awansowany jeżeli już jest urzędnikiem, mieści též i następujący przepis: Art. 5. Deputowani jedynie za czyny wojenne znak legii honorowéj otrzymywać mogą.

— W sprawie oddania marszałka Bazaine pod sąd wojenny nastręcza się ta szczególna okoliczność, że teraźniejszy minister wojny, jenerał Cissey, sam należał do armii obléżonéj w Metz i że 25 października, t. j. nadzień przed poddaniem się, miał sobie poleconém przez marszałka Bazaine układanie się o warunki kapitulacyi, o któréj sąd wojenny ma obecnie wyrokować. Był więc wtedy jenerał Cissey tego zdania, że kapitulacya jest konieczną, inaczéj bowiem nie byłby się podjął polecenia. Nadto podczas konferencyi odbytéj 26 października, w któréj brał udział wraz z wszystkimi dowodzcami korpusów, zabierał głos w materyi podzielenia się żywnością z miastem. Rola zatém, jaką odegrał jako dowódzca 1széj dywizyi 4 korpusu, nie jest mało ważną i łatwo może przyjść do tego, że jenerał jako świadek przed sąd wojenny pociągniętym zostanie. W takim stanie rzeczy niektórzy są zdania, że minister wojny powinienby się podać do dymisyi. Zresztą jenerał Cissey tak czuł sam swoje delikatne położenie, że już kiedy chodziło o wyznaczenie członków komisyi śledczéj do rozpatrzenia kapitulacyi, minister wojny wyjechał nagle z Wersalu i włożył ten obowiązek na swego kolegę, admirała Pothuau.

AUSTRYA i WĘGRY.

— Wiedeń, 3 maja. Gazety wiedeńskie od kilku dni przycichły w swych gwałtownych rozprawach o zwycięztwie nad Czechami i o galicyjskiéj rezolucyi. Przeważnie a raczéj wyłącznie zajmowały się tryumfalném przyjmowaniem Jana Kudlicza, o którym na tém tu miejscu umieszczony w ostatnim numerze telegram oznajmia, że rząd unieważnił uchwałę rady miejskiéj wiedeńskiéj nadającą mu obywatelstwo honorowe. Dla objaśnienia tego telegramu przypominamy, że Kudlicz należał obok Bluma, Goldmarka i dzisiejszego ministra Lassera itp. do naczelników rewolucyi w Austryi 1848 r., a na pierwszym sejmie Austryi podał wniosek o zniesienie pańszczyzny, który przyjęto. Gdy reakcya wzięła górę, Bluma i innych rozstrzelano, ale wyroku na śmierć na Kudlicza, Goldmarka i innych nie zdołano wykonać, gdyż uciekli do Szwajcaryi lub Ameryki. Tam właśnie naturalizował sięKudlicz i dla tego uważa go rząd jako cudzoziemca. Gdy po 23 leciech przybył w odwiedziny do Austryi, tryumfalne przyjęcie jego przez deputowanych, muzyki, wystrzały z moździerzy itd. od Passawy aż do Wiednia, jest po prostu demonstracyjném pochlebstwem dla chłopstwa. Ministerstwo Lasser-Unger-Auersperg pragnie przez to uzyskać popularność chłopów jak w Galicyi np. Mazurów nazywa „dzielną rasą" sądząc, że mu to pomoże przeprowadzić wybory bezpośrednie. Z drugiéj strony ta demonstracya ma żydowsko-mieszczańskie stronnictwo przekonać o liberalności tego ministerstwa, w którém Lasser jest kolegą tego „przyjaciela chłopów i rewolucyonisty."

Podróż cesarza do Banatu, obok majówki w Praterze, publicznym ogrodzie stolicy, zajmują prasę nominacyach z pierwszego maja większą część miejsca w gazetach wiedeńskich, a zatém i umysły w Austryi.

Nie przestano atoli wynosić i wielbić bar. Kollera jako namiestnika w Czechach, który nibyto punkt po punkcie zbijał w sejmie protest posłów czeskich, ale omijając najstaranniéj jego treść i chwaląc się ciągle, że zapobiegł najgroźniejszéj rewolucyi a przywrócił porządek i pokój oraz uratował od zaguby loyalny żywioł w Czechach.

Na radzie ministerstwa pod przewodnictwem cesarza ułożono program posiedzeń Rady państwa, któréj nasamprzód przedłożą elaborat galicyjskiéj ugody i prawo wyborcz.

W Czechach porażka posłużyła do zbicia jeszcze w silniejszą całość wszystkich warstw. Deputacyą Czechów mającą zanieść protest do Cesarza, ze skargą, że sejm niemiecki w Czechach go odrzucił, zawiadomiono, że jéj Cesarz nie przyjmie.

Węgierscy ministrowie Lonyay przewodniczący i Kerkapolyi skarbu bawią we Wiedniu. gdyż skarb węgierski pusty zupełnie. Według ugody Austryi z Węgrami, ostatnie państwo płaci $1/3$ na wydatki ogólne austro-węgierskiego państwa, ale pobiera pół z ogólnych dochodów. Skarżą się na to inne części cysleitańskie do których należą Czechy i Galicya. Lewica sejmu węgierskiego sto tysięcy egzemplarzy rozrzuciła broszury wyborczéj bardzo gwałtownie napisanéj pod tytułem: „Poczciwym ludziom"; rządowe zaś gazety uskarżają się na niewdzięczność Serbii, że Milana księcia swego dotąd nie zdecydowała się przysłać na powitanie w Banacie cesarza, choć jeździł do cara Moskwy do Liwadii. Turcya już przysłała witającą deputacyą do Temeszwaru:

Socyalnych demokratów sprawa ciągnąca się od 13 czerwca z. r. skończyła się na tém, że uwolniono 6 a siódmego Zygm. Pollicer skazano na więzienie półroczne za nadużycie zaufania i przeniewierstwo.

W Chrobacyi w Samborze przy wyborach do rady miejskiéj krwawe zajścia wymagały wmięszania się wojskowéj siły. Takież rozdrażnienie objawia się i podczas wyborów na sejm, gdzie „madyaroni, jak nazywają rządowych węgierskich stronników, wszędzie są górą.

W Lincu robotnicy przy warsztatach kolei żelaznéj zawiezili roboty po walnéj naradzie, na któréj kilku robotników z Wiednia widziano.

HISZPANIA.

— San Sebastian, 5 maja. Bandy połączone w prowincyi Navarra pod głównem dowództwem Don Carlosa zostały całkowicie pobite przez jenerała Morenos. Wojska rządowe wzięły przeszło stu jeńców.

— Madryt, 5 maja. Wojska pod dowództwem jenerała Morenos spotkały się wczoraj z połączonemi bandami Carasa i Araguirrre zostającemi pod naczelną komendą Don Carlosa i takowe najzupełniéj pobiły. Było sporo zabitych oraz wielu ranionych i jeńców. Według telegramu z Bayony Don Carlos ma się znajdować między jeńcami.

— 5 maja. Wspomniana już potyczka z Karlistami miała miejsce pod Orosquieto. Karliści stracili 40 zabitych, 10 rannych, 730 jeńców. Wojska żywo ściągają Karlistów i biorą coraz więcéj jeńców. Don Carlos uciekł z 200 ludźmi mocno napierzny przez wojska rządowe w kierunku francuzkiéj granicy.

— Bayonne, 5 maja. Pogłoska, że Don Carlos jest jeńcem, utrzymuje się; pewna jest, że Rada przeszedł do Francyi. Władze hiszpańskie żądają wydalenia go z terytoryum francuzkiego.

Ostatnie telegramy.

— Londyn 7 maja. Na życzenie lorda Granville odroczył lord Russel w Izbie wyższéj wniosek tyczący się zawieszenia czynności sądu polubownego w Genewie. Przy obradach w izbie niższéj nad projektem do prawa dotyczącego oświaty ludowéj w Szkocyi pozostał rząd w mniejszości, gdyż poprawkę p. Gordona tyczącą się wykładu nauki biblijnéj, przyjęto większością 7 głosów.

Londyn, 7 maja. Telegram Timesa z Filadelfii donosi, że lord Granville przyjął proponowaną zasadę, obstaje wszakże za tém, aby ją ograniczono do pretensyi, jakie powstaną w podobny sposób i w podobnych okolicznościach co objęte traktatem waszyngtońskim. Lord Granville obstaje daléj za tém, aby Ameryka cofnęła z oskarżenia pretensye pośrednie, ponieważ takowe przez traktat waszyngtoński wykluczone zostały. Rząd amerykański zdaje się nie być przychylnym téj propozycyi, uważając cofnięcie oskarżenia za niestósowne.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— **Poznań**, 7 maja. Wczoraj odbył **Wydział historyczny** Towarzystwa Przyjaciół Nauk posiedzenie. Prezes p. St. Koźmian oświadcza, że Towarzystwo otrzymało i przyjęło dla swych roczników, których druk się już rozpoczął, pracę p. Hoffmana o grobowcach królów polskich a mianowicie o grobowcu Bolesława Śmiałego w Osieku. Nadto nadmienia sz. Prezes, że przyszłe posiedzenie Wydziału będzie miało miejsce 3 czerwca a na zapytanie jeden z członków oświadcza gotowość czytania dnia tego rozprawy O sejmie lubelskim r. 1703.

Wreszcie przystępuje przewodniczący do odczytania swéj pracy o pismach Konstantego Gaszyńskiego. Na jedném z poprzednich posiedzień Wydziałowi przedstawił bardzo zajmujący życiorys poety wedle własnych wspomnień. Dzieła jego składają się z prozy i poezyi.

Do pierwszéj należą jego listy w Włoszech o sztuce malarstwie, rzeźbiarstwie, budowlach i t. p. Powtóre znane powszechnie Pogadanki kontuszowe; daléj powieść pod tyt.: Dezydery Boczko, który przybywa na emigracyą do Paryża po upadku pywstania listopadowego i myśli przez proklamacye i stowarzyszenia zbawić Polskę i widzi się wreszcie opuszczonym, podczas kiedy jego lokaj obrawszy praktyczny kierunek wychodzi na pana. Szkic ten napisany r. 1836. Pamiętniki rotmistrza Rogawskiego napisał r. 1847, w których przedstawia przygody Kaź. Puławskiego. Pamiętniki te są tylko kompozycyą poetyczną.

Do rzędu jego poezyi należą piosnki oryginalne i tłumaczone mianowicie z greckiego, jako téż sonety. Pisał także wiersze do dam swego serca, mianowicie do panny Gaszyńskiéj, do aktorki panny Zulińskiéj, która późniéj poszła za Haukego, do Anieli Mielżyńskiéj, po francuzku do czarnookiéj w Aix i do panny Słoneckiéj. Nadto pisał poezye patryotyczne jako to pieśni historyczne, wojenne i wspomnienia osobiste. Do lepszych rzeczy należy jego satyra: Gra i karciarze, która stoi zaraz obok satyr Krasickiego. Satyra jego: Wyścigi mniéj się podobała, niedostaje jéj kolorytu czasu i miejsca. Nie jestto poeta pierwszorzędny, tylko drugo a nawet może trzeciorzędny; jestto talent naśladowczy, ale nie naśladujący niewolniczo; nie tworzył nowych wyrazów, ale władał dobrze językiem. Pomimo najściślejszéj przyjaźni z Krasińskim, ani on na Krasińskiego, ani Krasiński na niego żadnego nie wywarł wpływu. Każdy został samodzielnym i mimo, że Gaszyński wydawał poezye Krasińskiego, który dopiero w 33 roku swego życia zaczął wiersze pisać, pod swoim nazwiskiem z dołączeniem swoich własnych, to jednak jedne do drugich nie mają żadnego podobieństwa.

— Wczoraj wieczorem odbyła komisya, wybrana z łona Dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego dla urządzenia **majówki** posiedzenie wraz z kilku innemi osobami, które do grona swego zaprosiła. Ze względu na to, że 26 b. m. ma się odbyć zjazd straży ogniowych W. Ks. Poznańskiego i Szląska, postanowiono odłożyć majówkę Towarzystwa przemysłowego na 16 czerwca.

Tutejszy król. urząd prowiantowy sprzedawać będzie w piątek dnia 10 mb. przed południem o 10 godzinie w Magazynie I drogą **aukcyi publicznéj** pewną ilość otręb rżanych, mąki, pośladu itd.

— Wczoraj miało się odbyć posiedzenie tutejszéj **izby handlowéj**. Przedmiotem narad miała być przedewszystkiém decyzya co do sprawozdania jéj rocznego a oprócz tego obok wniosków prywatnych taryfy kolejowe i inne sprawy.

W sobotę po południu zerwał się tak **silny wicher**, że część dachu zabrał z centralnego budynku wystawy. W skutek zresztą panującéj wtedy posuchy tak wielkie zerwały się tumany kurzu, że aż całe niebo było zaciemnione. — Wczorajszego znów wieczora padał śród błyskawic i silnych grzmotów deszcz połączony z dość wielkim gradem. Deszcz był tak ulewny i gwałtowny, że w okamgnieniu wszystkie ścieki uliczne przepełnione były wodą, która mostki nawet z sobą zabierała. W nocy druga pod miastem naszém przeciągała burza.

— Przed niejakim czasem otworzył p. Józef Wróblewski przy Berlińskiéj ulicy **handel win i likierów**. Handel ten naszego rodaka możemy śmiało i sumiennie polecić naszéj publiczności, gdyż odznacza się tak doborem towaru jak taniością cen. P. Wróblewski jest spólnikiem słynnego domu Deltour frères w Bordeaux.

— Po **obfitości kwiecia** na drzewach owocowych można się w bieżącym roku bogatego sprzętu owoców spodziewać. Grusze mianowicie okryte są kwieciem, które nie pojedyńczo lecz w całych pękach stoi.

— Rezultat oględzin **kolei poznańsko-toruńskéj**, odbytych dnia 1 i 2 maja, był taki, że koléj pod Poznaniem daleką jest wprawdzie jeszcze od ukończenia zupełnego, że daléj i na dalszéj przestrzeni aż do granicy obwodu rejencyjnego poznańskiego żaden jeszcze dworzec nie jest skończony, że jednak przeciw tymczasowemu ruchowi na kolei ze strony policyi nie ma nic do nadmienienia. Podobnym był rezultat w obwodzie rejencyjnym bydgoskim. Być więc może, że koléj w najbliższym już czasie a w każdym razie przed otwarciem wystawy oddaną zostanie do użytku publicznego. Prawdopodobnie jednak kursować będzie tymczasowo jeden tylko pociąg w kierunku z Poznania do Bydgoszczy a drugi w odwrotnym kierunku. W czasie wystawy urządzone zapewne zostaną pociągi nadzwyczajne.

— W wykonaniu §§. 9—11 i 25 prawa rajonowego z dnia 21 grudnia 1871 zarządzoném zostało w obrębie fortecy tutejszéj **zdjęcie** katastru i planu rajonowego. Właściciele gruntów i domów jako też odnośne korporacye i władze powinny urzędników, którzy mają sobie polecone prace te a są zaopatrzeni w potrzebne legitymacye, dozwolić wstępu na wszystkie w rajonie położone grunta i budynki prywatne a oraz dawać im do bezpłatnego użycia i przejrzenia wszelkie mapy, plany, rysunki, rejestra wymiarowe i bonitacye, katastry, taksy itp.

— **Wcielenie** kilku okolicznych wsi do miejshiéj gminy tutejszéj było w piątek przedmiotem konferencyi, w któréj brali udział jako komisarz rejencyjny assesor p. Reden, dyrektor policyi p. Staudy, landrat baron Massenbach, pierwszy burmistrz p. Kohleis i radzcy miejscy pp. Annuss i dr. Goldschmidt, jako téż reprezentanci gmin odnośnych. Konferencya zajmowała się jedynie przygotowaniem téj sprawy i załatwieniem kilku kwestyi wstępnych.

— Dnia 3 mb. aresztowano **pomocnika introligatorskiego** z powodu sponiewierania rodziców i żony swojéj. Człowiek ten oddany opilstwu i pracować nie chcący, dawniéj już obchodził się brutalnie z rodzicami swymi, zgrzybiałymi już ludźmi i groził im podpaleniem. — Następnego dnia obrzucił robotnik zatrudniony przy budowli przy Fryderykowskiéj ulicy przechodzącego chłopca umyślnie świeżo gaszoném wapnem i trafił go niém w lewe oko, które w skutek tego wypłynęło. Chłopca musiano odnieść do lazaretu miejskiego.

— Z Krakowa także donoszą: „Znów wczoraj 2 maja przytrzymał p. Majer, urzędnik policyjny na dworcu kolei żelaznéj, przesyłkę **50 słowików** wysłaną z Galicyi do Pragi i wypuścił wszystkie w tntejszych ogrodach." Warto, aby i u nas robiono też samo.

Dodatek.

Poznań, dnia 8 maja 1872.

Grodzisk, 4 maja. Rzadkiem jest niezawodnie miasto w obwodzie poznańskim, któreby, licząc blizko cztery tysiące mieszkańców a pomiędzy tymi połowę Polaków, nie miało ani jednego polskiego handlu korzennego, ani też handlu towarów łokciowych. Do takich miast należy właśnie nasze miasto Grodzisk. Wszystkie bowiem tego rodzaju składy są własnością Niemców, a przeważnie żydów. W święta żydowskie, podczas których sklepy ich są pozamykane, wszyscy mieszkańcy, którzy produktów z rzeczonych składów potrzebują, zanoszą swe grosze do trzech czy czterech tu istniejących handlów niemieckich. Kupiec Polak, znający dokładnie swój zawód i dający towar w dobrym gatunku i nie przedrażający takowego a przytém rzetelny, wytrzyma wszelką konkurencyę, gdyż sądzę, iż liczyć tu może na odbiorców. Mógłby nawet połączyć handel korzeni z innym stósownym składem.

Tutejszy obywatel i właściciel browaru p. Sz. kazał w tych dniach co dopiero urządzonemu parobkowi pojechać na pole i tam dokończyć wskazanéj mu orki. Parobek pojechał wyrawdzie na miejsce przeznaczone, lecz wkrótce opuściwszy takowe, udał się z końmi i wozem do boru. Tu przywiązał gorszego konia do drzewa, lepszego zaś dosiadł i ruszył sobie w świat w myśli spieniężenia go. Zbiegiem okoliczności napotkał w drodze handlarza koni i sprzedał mu takowego za czwartą część wartości, bo wziął za niego tylko 25 tal., a wart był około 100 tal. Pan Sz. dowiedziawszy się o dokonanéj kradzieży, użył wszelkich możebnych środków celem odszukania swéj własności. Konia szczęściem znaleziono na jarmarku w Lwówku i przyprowadzono go właścicielowi, parobek wszelako schronił się dobrze z 25 tal., ponieważ go dotąd wyśledzić nie zdołano.

Dowiadujemy się, iż niebawem ma tu przybyć landrat poznański p. Massenbach celem odbycia rewizyi w szkole tutejszéj katolickiéj oraz w szkołach dekanatu grodziskiego.

— **Kalendarz historyczny.** Dnia 8 maja 1078 zabicie św. Stanisława Szczepanowskiego. — 1401 śmierć Władysława, księcia opolskiego. — 1435 walny zjazd stanów koronnych w Sieradzu. — 1698 stronnicy Contego uznają królem Augusta II. — 1831 zdobycie Dzisny. — 1848 utarczka w Rogalinie.

Dnia 9 maja 1228 nadanie Krzyżakom Ziemi chełmińskiéj. 1638 aresztowanie w Marsylii Jana Kazimierza. — 1794 wywieszanie zdrajców w Warszawie. — 1831 bitwa pod Firlejem. — 1848 złożenie broni przez Polaków.

Dnia 10 maja 1383 Jadwiga jako królowa w Sączu witana. 1480 śmierć Długosza. — 1537 śmierć Andrzeja Krzyckiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1831 odezwa Litwinów. — 1831 bitwa pod Dorbianami.

Rozmaitości.

— **Z grobów.** Jak rozległym i wyszukanym był przemysł starożytnych, wyrównający pod wielu względami dzisiejszym stósunkom, o tém świadczą różne przedmioty, wynalezione w starych grobach Hellenów. I tak znaleziono w nich równie dokładnie jak sztucznie wykonane kosztowne ozdóbki i brylanty, których rozbiór chemiczy wykazał, jak mocno napuszczane były nieszlachetnemi kruszcami, mianowicie miedzią — daléj czaszkę, w któréj ząb nadpróchniały zaplombowany był złotem. W pewnym grobie, na wyspie Mylos, na greckim Archipelagu znaleziono mnóstwo chirurgicznych narzędzi, równie delikatnéj jak szczęśliwie obmyślanéj konstrukcyi, co dowodzi, że już wówczas greccy lekarze podejmowali się różnorodnych i trudnych operacyi. Odszukano także żelazo, lecz bardzo mało, albowiem broń Hellenów składała się z połączenia miedzi i cyny — jako téż mnóstwo fałszywéj monety, za wyrabianie któréj, jak nam wiadomo z Demostenesa, śmiercią karano. W okolicy Koryntu znaleziono formy do wyrabiania naczyń i stęple do ozdabiania ich — oraz stłuczoną i blaszanemi drutami otoczoną wazę.

— **Petycya amerykańskich dziewic.** W roku 1733 wystósowały dziewice z Charleston, w południowéj Karolinie do ówczesnego gubernatora Johnsona następną petycyą, dziwnie odbijającą od dzisiejszych prawideł pełnych ceremoniału a zachowywanych w stósunkach pomiędzy obydwiema płciami.

„My niżéj podpisane, pokorne petentki, jesteśmy w nader melancholiczném usposobieniu, albowiem musimy patrzéć na to, jak wszyscy kawalerowie zawikłali się ślepo w sidła wdów, skutkiem czego zaniedbują nasze dziewicze wdzięki. Pragnąc temu zapobiedz, udajemy się do Waszéj Ekscelencyi z prośbą, ażebyś nie pozwolił żenić się mężczyźnie z wdową dopóki wszystkie dziewczęta nie wyjdą za mąż — albo ażebyś nałożył karę na nie jako téż na młodzież, żeniącą się z wdowami. Umieją one przywabiać do siebie kawalerów swojém uprzedzającém i zbyt wolném postępowaniem, a przytém śmią jeszcze swoje zasługi stawiać nad nasze, co przecież jest wielkiém oszukaństwem tak względem mężczyzn jak względem nas, zasługujących na pierwszeństwo z powodu naszéj niewinności.

Polecając się łaskawym względom W. Ekscelencyi, przyrzekamy się modlić za W. Eksc. i zostajemy z pokorą i winném posłuszeństwem, biedne dziewczęta w Charleston.“

Tak brzmi petycya. Czy miała jaki skutek, nie wiadomo nam — jesteśmy wszakże pewni, że dzisiejsze dziewice amerykańskie wolałyby raczéj wszystkie pozostać staremi pannami, zanimby wystósowały podobną petycyą.

— W archiwach angielskich znajduje się list Anny Boleyn, jednéj z nieszczęśliwych, bo na śmierć skazanych małżonek Henryka VIII, stanowiący cenny przyczynek do historyi zwyczajów w ówczesnéj Anglii. Pisała go krótko przed zamążpójściem do przyjaciółki:

„Droga Maryo! Otóż już miesiąc upływa od czasu, jak jestem Londynie. Przyznam Ci się, że nie bardzo mi się tu podoba — wystaw sobie, że wstajemy dopiero o godzinie dziesiątéj zrana a udajemy się na spoczynek około 10 wieczorem.

Nuży mnie taki sposób życia i bez wahania powróciłabym na wieś — jedynie hojne podarunki, jakie tu odbieram, wstrzymują mnie jeszcze.

Ukochana matka moja, zaprowadziwszy mnie wczoraj do kupca na ulicę Cheapside, kupiła mi trzy nowe koszule po sześć pensów (4 sbr.) za łokieć, a na bal u lorda Nordfolk'a dostanę nowe trzewiki w cenie trzech szyllingów (trochę więcéj niż talar).

Dzięki nieregularnemu życiu, utraciłam prawie zupełnie apetyt. Wiesz, że na wsi zjadałam na śniadanie funt słoniny i wypiłam butelkę piwa; w Londynie zaledwie połowę téj porcyi zjeść mogę, a jednak z niecierpliwością oczekuję objadu.

Jeżeli Margareta skończyła moje czerwone, wełniane rękawiczki, niech mi je przyszle przez okazyą.

Bądź zdrowa, moja Maryo — idę na mszą; w modłach moich nie zapomnę o Tobie.

Twoja zawsze

Anna Boleyn.

— **Telegraf podmorski.** — W tych dniach podpisano w Berlinie traktat między rządem cesarstwa niemieckiego a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj co do założenia nowéj podmorskiéj linii telegraficznéj między Hamburgiem a Nowym Jorkiem. Roboty przygotowawcze już ukończone. Na przyszły rok telegraf będzie gotów. Taryfa ma być niższa niż na transatlantyckich liniach: angielskiéj i francuzkiéj.

— **Ludność Rzymu.** Spis ludności w królestwie włoskiém skończony dnia 31 grudnia 1871 r., ogłasza teraz zeszytamie Silvagni, naczelnik biura statystycznego. Z pierwszego zeszytu dowiadujemy się pomiędzy innemi ciekawemi wiadomościami, że Rzym liczy 247,497 mieszkańców, a mianowicie 141.389 mężczyzn a 106,108 niewiast. Ta niezwykła różnica pochodzi ztąd, że jest wiele wojska, księży i zakonników tudzież 15,168 (12,738 mężczyzn i tylko 2,430 kobiet) tak zwanych Contadini dell'agro Romano: są to pastérze, chłopi w najopłakańszym stanie pod względem oświaty, żyjący pod Rzymem w jaskiniach i lepiankach.

Kronika bibliograficzna i literacka.

— **Ziemianina** wyszedł nr. 18 i zawiera:

Kilka uwag o wystawie owiec w Wrocławiu, dnia 9 i 10 kwietnia. — Sprawozdanie z zwiedzenia gospodarstwa w Niegolewie pod Bukiem. — Niszczenie lasów i grożący nam coraz bardziéj niedostatek drzewa, z szczególniejszém zaznaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce. W. Górecki. (Dokończenie). — O teoryi płodozmianu. — Handel zbożowy i jego obecne położenie. — Wiadomości literackie. — Wiadomości rólnicze: Wezwanie do pszczolarzy. — Wełna. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

dnia 7 maja.

BAZAR. Taczanowski z Kuczkowa, Unrug z Mełpina, hr. Ponińska z Królestwa Polskiego, dr. Szułdrzyński z Siernik, Koczorowski z familią z Dębna.

HOTEL DU NORD. Karśnicki z Mchów, Baranowski z Rożnowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wieze z Sienna, Bienok z Wydzierzewic, Urbanowski z Soboty, Pawłowski z Rudek.

HOTEL FRANCUZKI. Taczanowski z Słaboszewa, Radoński z Krześlic, Skrzydlewski z żoną z Ocieszyna, Szuman z Tuno a.

HOTEL BERLIŃSKI. Raczyński z Książna, Stok z Wielkiego, Seredyński z Staregodworu.

HOTEL RZYMSKI. Chłapowski z żoną z Turwi, Rogaliński z Retkowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wełna. Berlin, 1 maja. Dnia 17 czerwca w Berlinie ma się odbyć aukcya niemieckiéj wełny, jeżeli się do dnia 15 maja do niéj na ręce p. A. Parrisius (13/14 Mohrenstr.) dostateczna liczba producentów zgłosi. Prospekta i potrzebne objaśnienia p. Parrisius udziela.

Fabrykant Weslaw i syn z Jüterborgu zwraca w imieniu swoiém i innych fabrykantów uwagę producentow na materyał do zapakowania wełny. Powiada, że nie należy brać zbyt grubego płótna lub drelichu, a wańtuchy przed zapakowaniem wełny dobrze wytrzepać trzeba. Przez zaniedbanie téj ostrożności dużo nici, paździeży i lnianych lub konopnych włókien dostaje się do zewnętrznéj warstwy wełny i zanieczyszczając ją czyni ją nie zdatną do potrzeb fabrycznych. To częstokroć jest przyczyną, że fabrykant, który w poprzedzająym roku kupił wełnę jakiego dominium w następnym roku od niéj ucieka i drugich odwodzi.

Kongres niemieckich robotników wysłał jednego z członków swoich do Anglii dla zbadania na miejscu ruchu robotników w Warwick. Zebrany materyał oddano osobnéj komisyi do zbadania i zestawienia, ma być ogłoszony drukiem.

Dla ustalenia cen targowych wydał minister spraw wewnętrznych, jak podaje „B. B. C.“ wskazówki dla spisywania i dochodzenia ich. W miastach przeznaczonych przez rejencye, a w których regularne targi się odbywają, mają się wypośrodkowywać ceny następujących przedmiotów: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, siana, słomy grochu, bobu, soczewicy, kartofli, wołowiny, wieprzowiny, skopowiny, słoniny, masła i jaj. Rejencye i Starostwa (Landrathei) mogą rozprzestrzenić jeszcze szereg artykułów, gdyby jakiekolwiek inne oprócz podanych miały znaczenie dla okolicy. Wypośrodkowaniem tém w większych miastach, gdzie są maklery mają się zajmować ci ostatni; gdzie ich nie ma, zajmować się będą zbieraniem tych wiadomości urzędnicy policyi do tego przeznaczeni.

Bydło. Ceny na bydło użytkowe w ostatnich czasach znacznie się podniosły. W Berlinie płacono w ostatnich czasach:

1. za młodą cielną krowę holsztyńską 125—140 tal.; za holenderską lub ostfryzyjską 120—130 tal.
2. za cielną jałowicę pierwszéj kategoryi 115—120 tal.; drugiéj 110—125 tal.
3. za buchaja $1\frac{1}{2}$—2 letniego pierwszéj kategoryi 110—130 t.; drugtéj 110—125 tal.
4. za cielę 7—9 miesięczne pierwszéj kategoryi 40—60 tal.; drugiéj 40—48 tal.

Różnicę ceny stanowiła wielkość, waga i wartość gospodarska sztuki.

Przestrzegają, żeby nie kupować krów oldenburgskich i holenderskich na targach bez świadectwa pochodzenia, gdyż inaczéj łatwo można być oszukanym.

Giełda poznańska, 7 maja.

Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne $94\frac{1}{2}$ tal. żądano. — Poznańskie 4% nowe listy zast. $92\frac{1}{6}$ tal. żąd. — Poznańskie listy rentowe $93\frac{3}{4}$ tal. pł. — Pozn. 5% obligacye prow. $100\frac{1}{8}$ tal. płac Pozn. 5% obligacye powiat. 100 płac. — Poznańskie 4% oblig. powiatowe — tal. płac. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. — Obl. miejsk. II em. $4\frac{1}{2}$% — — tal. pł. — Oblig. miejsk. 5% 100 tal. pł.— Pruskie $3\frac{1}{2}$% obl. państ. — pł. Rosyjskie banknoty $82\frac{1}{8}$ tal. płac. — Półn.-niemiecka pożyczk. związkowa $100\frac{7}{8}$ tal. żąd.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano 50 węcpli; na maj $53\frac{1}{2}$ — — maj-czerwiec $53\frac{3}{4}$, czerwiec-lipiec 54 — — lipiec-sierp. $52\frac{1}{4}$— —, sierp.-wrzesień $52\frac{1}{4}$, jesień $52\frac{1}{4}$ tal. pł.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000 % Tralles.) wypow. 48000 kwart; na maj $22\frac{2}{3}$ —, czerwiec $22\frac{2}{3}$ —, lipiec 23, sierpień $23\frac{1}{12}$ wrzesień — paźdz. — tal.

Giełda berlińska, 6 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 70—85 tal. wedle gat. żąd.; pstra polska 82, pośl. żółta polska 79 tal. ze statku pł., na maj $84\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, maj-czer. $82\frac{3}{4}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, czerw-lip. $81\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$, lip.-sierp. $79\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto per 1000 kilo w miejs. 52—56 tal. wedle gat. żądano; średnie $54\frac{1}{2}$, dobre $55\frac{6}{8}$ tal. ze statku płac.; na maj $55\frac{1}{4}$—55, maj-czer. $55\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, czer.-lip. $55\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, lip.-sier. $54\frac{6}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gatunku żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 42—51 talar. wedle gat. żąd.; wschodn.-pruski 41—44, pomorski i marchijski 47—49 tal. z kolei płac.; na maj, maj-czerw. i czerw.-lip. $46\frac{6}{8}$ tal. pł. Groch per 1000 kilo do gotow. 51—58 tal., na paszę 46—50 tal. Rzep per 1000 kilo — — tal. Rzepik — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $26\frac{1}{2}$ tal., na maj 25—26, maj.-czer. 23—$22\frac{23}{24}$, czer.-lip. 23, wrz.-paźdz. $23\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$ tal. płac. Oléj lniany per 1000 kilo w miejscu 25 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu $12\frac{2}{3}$ tal.; na maj i maj-czerw. 12 talar. żądano. Okowita per 100 kilo po 100%=10000% w miejscu bez beczki 23 tal. 14—17 sgr. płac.; na maj i maj-czerw. 23 tal. 9—13 sgr., czerw.-lipiec 23 tal. 12—15 sgr., lipiec-sierp. 23 tal. 15—19 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 6 maja. Mąka pszenna per 100 kilo netto bez cła nr. 0. $11\frac{1}{6}$—$10\frac{1}{2}$ tal., nr. 0. i 1. $10\frac{5}{12}$—10 tal., rżana nr. 0. $8\frac{1}{2}$—8 tal., nr. 0. 8—$7\frac{1}{3}$ tal. pł.

Giełda wrocławska, 6 maja.

Konicz. czerw. per 100 kilo dobrze się trzyma; pośl. 24—26, średn. 28—31, piękn. 33—36, wys. pięk. 37—39 tal. Koniczyna biała: per 100 kilo stale; pośl. 26—30, średn. 32—35, piękn. 37—40, wys. piękn. 42—45 tal. Żyto per 1000 kilo niżéj; na maj $57\frac{3}{4}$ żąd., maj-czerw. $56\frac{6}{8}$ pł. i żąd., cz.-lip. $56\frac{1}{4}$ żąd., 56 pł., lip.-sierp. $55\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Pszenica per 1000 kilo na maj 80 tal. żąd. Jęczmień per 1000 kilo na maj $49\frac{1}{2}$ t. żąd. Owies per 1000 kilo na maj, maj-czer. i cz.-lip. $46\frac{1}{2}$ tal. płac. Rzep per 1000 kilo na maj 118 tal. płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo staléj; w miejscu $25\frac{2}{3}$ tal. żąd., na maj $25\frac{1}{3}$ pł. maj-cz. $24\frac{1}{3}$ żąd., czerw.-lip. —, wrzes.-paźdz. $23\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. Okowita per 100 litrów po 100% ceny mało zmienione; w miej. 23 tal. żąd., $22\frac{2}{3}$ tal. pł.; na maj i maj-czerw. $22\frac{7}{8}$—$\frac{5}{6}$ tal. pł. i żąd., czer.-lip. $23\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$, lip.-sierp. $23\frac{1}{4}$ tal. pł.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Postanowienia kom.-polic.

Towar:	piękny						średni						pośledni		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fa
Pszenica biała	8	—	—	8	5	—	7	15	—	6	22	—	7	5	—
„ żółta	7	22	—	7	28	—	7	12	6	6	20	—	7	2	6
Żyto	5	27	—	6	—	—	5	23	—	5	20	—	5	22	—
Jęczmień	5	1	—	5	4	—	4	26	—	4	21	—	4	24	—
Owies	4	22	—	4	24	—	4	20	—	4	16	—	4	18	—
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

WYKAZ

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. | **Odjeżdżające poczty.**

Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	minut.	proa
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna.	8	—	—
Obornik.	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa.	8	50	—	Strzałkowa.	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna.	1	15	połud.
Gniezna.	2	55	po	Obornik.	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	połud.	Krotoszyna.	8	—	czor.
Gniezna.	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo-	Ostrowa.	9	10	—
Wągrówca	7	5	rem.	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

PLAN JAZDY.

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybwa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 2-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8. m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6. m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mięs. 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. „ g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 7 min. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. po poł.- 3 - 38	Poc. posp. 1-3 kl. - g. 11 - 8
Poc. osob. - 10 - 17	Poc. osob. 1-4 kl. p. p. g. 3 - 42

Kursa telegraficzne.

Szczecin 7 maja 1872.

Stan powietrza: —

Pszenica: spokojnie
na maj-czerwiec $82\frac{1}{4}$
na czerwiec-lipiec $81\frac{1}{2}$
na wrzesień paźdz. $75\frac{1}{2}$

Żyto: mdło
na maj-czerwiec 53
na czerwiec-lipiec $53\frac{3}{4}$
na wrzesień-paźdz. 54

Olej rzepiowy: mocno
w miejscu 26
na maj 25
na jesień 23

Okowita: trzyma się
w miejscu $23\frac{1}{4}$
na maj-czerwiec $23\frac{1}{3}$
czerw.-lipiec $23\frac{1}{5}$
na wrzesień-paźdz. $20\frac{5}{6}$

Berlin, 7 maja 1872.

Stan powietrza: zmienny

	kurs pocz.	kurs końc.
Pszenica: wyżéj		
na maj	$85\frac{1}{2}$	
na maj-czerwiec	—	—
na wrzes. paźdz.	76	—
Żyto: mocno		
na miejscu	$54\frac{3}{4}$	—
na maj	$55\frac{3}{8}$	—
na maj-czerwiec	$55\frac{1}{4}$	—
na wrzes. paźdz.	$54\frac{1}{2}$	—
Oléj rz. spok.		
w miejscu	$25\frac{3}{4}$	—
na maj	$25\frac{3}{8}$	—
na maj-czerwiec	—	—
na wrześ.-paźdz.	$23\frac{3}{8}$	—
Okowita: słabo	—	
na maj-czerwiec	23 14	—
na lipiec-sierp.	20 21	—
na wrzes.-paźdz.	20 20	—
Owies: trzym. s.		
na maj	47	—

	kurs pocz.	kurs końc.
Oléj skalny:		
w miejscu	$12\frac{1}{2}$	—
March. poz. K. Ż.	58	—
Pruskie oblig. p.	—	—
Nowe pozn. lis. z.	—	
Pozn. rent. listy		—
Koléj żel. państ.	214	—
Lombardy . .	$217\frac{3}{4}$	—
Austr. losy z 1860	—	—
Włoska renta .	$66\frac{1}{4}$	—
Amerykany	$98\frac{1}{2}$	—
Austr. akcye kre.	$196\frac{3}{4}$	—
Pożyczka tureck.	$51\frac{1}{8}$	—
$7\frac{1}{2}$% Rumuny	—	—
Pol. listy likwid.	—	
Rossyj. banknoty	—	
Austr. renta sreb.	—	
Usposb: —		

Redaktor: **E. Michałek**.

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 6 maja 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101 pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	100¼ pł.
Obligi długu państwa	3½	91⅛ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121 żąd.
Oblig. miasta Berlina	5	103⅞ pł.
dito	4½	100⅞ pł.
dito	3½	83½ pł.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	84½ pł.
dito	4	93¾ pł.
dito	4½	100¾ żąd.
dito	5	100 pł.
Poznańskie (nowe)	4	92⅛ pł.
Szląskie	3½	— pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82 pł.
dito	4	92 pł.
dito	4½	99¾ pł. i żąd.
dito II serya	5	107⅞ pł.
dito dito	4	92 pł.
Listy rent. poznańskie	4	94 żąd.
dito pruskie	4	94½ pł.
dito szląskie	4	96⅜ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	64⅛-4 pł.
dito papier.	4⅕	57¾ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	86 pł.
dito losy z r. 1858	—	113 pł.
dito losy z r. 1860	5	92⅛ pł.
dito losy z r. 1864	—	87½ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76¼ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	93 pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	103½ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	74½ żąd.
dito nowe		74½ żąd.
Polsk. listy likwid.	4	62⅞ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96¾ pł.
Rumuńska pożyczka	8	94½ pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	53⅝ pł.
Renta francuzka	5	86⅛ pł.
Włoska renta	5	66⅞ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	51⅜-¼ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	189 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	63⅞ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	117⅜ pł.
Marchijsko-poznańska	4	58½ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	94⅝ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	214 pł.
dito lit. B.	3½	187½ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	47¾ pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99¾ pł.
Galicyjska Ludwika	5	113¾-½-⅝ p.
Austr.-franc. koléj pań.	3	217-4-¾ pł.
Austr. półn. zachodn.	5	125-½-¼ pł.
dito koléj Rudolfa	5	80½ pł.
dito koléj połudn.	5	118¼-7-½ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	87⅝ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	111¾ pł. i żd.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102 żąd.
Marchijsko poznańsk.	5	— żąd.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	— pł.
dito lit. C.	4	92½ pł.
dito lit. D.	4	92½ pł.
dito lit. E.	3½	84⅛ pł.
dito lit. F.	4½	99½ pł.
dito lit. G.	4½	99⅛ pł.
dito lit. H.	4½	99⅛ pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	— pł.
dito III emisya	4½	98 pł.
dito IV emisya	4½	98 pł.
dito IV emisya	5	102¾ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	4½	98¾ pł. i żd.
dito III emisya	4½	98¾ pł. i żd.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	101½ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	162½ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola ludw.	5	93⅜ pł.
dito II emisya	5	90½ pł.
dito III emisya	5	88½ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	70¾ pł.
dito II emisya	5	79⅞-80 pł.
dito III emisya	5½	73⅝ pł.
Austr.-franc. koléj	3½	297 pł.
Warszaws.-wied. II em.	5½	96¾ pł.
diso małe	5	— pł.
dito III emisya	5	96¼ pł.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	102⅞ pł. i żd.
Berlińsk. stow. handl.	4	155¾ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	90⅛ pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	112 pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	138⅜ pł.
dlto wekslowy	4	127¼ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	103 pł.
Gdański bank pryw.	4	118 żąd.
Darmstadzki bank	4	185¼ pł.
dto zwany Zettelbank	4	117⅜ pł.
Desawski bank kred.	—	12¼ pł.
Niemiecki bank narod.	5	103⅜ pł.
dto dto Unii	4	122½ pł.
Gotajski bank kred.	4	114 pł.
Królew. bank stow.	4	115½ pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	125 pł.
Meiningski bank kred.	4	171 pł.
Austryack. zakł. kred.	5	198¼-7⅜ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	121⅞ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	— żąd.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114¾ pł.
Szląskie stow. bank.	4	162½ pł.
Szczeciń. bank towarz.	4	103⅞ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113⅔ pł.
Korony złote		9. 6¼ pł.
Suweryny		6. 22¼ pł.
Luidory		110¼ pł.
Napoleonsdory		5. 10⅛ pł.
Imperyały		5. 15 pł.
Dolary		1. 11⅝ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		460¼ pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99¾ pł.
Austryack. banknoty		89¼ pł.
Rosyjskie banknoty		82 pł.
Francuzkie banknoty		80 pł.

Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.